Wydanie południowe.

**Przedpłata**
na „Głos Narodu“ wynosi:
**w Krakowie:** miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Biuro filjalne: Szewska, 13.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

# GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

**Przedpłata**
na „Głos Narodu“ wynosi:
**Na prowincji:** miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—.
Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.



**Nr. 121. Kraków, Czwartek dnia 30 Maja 1901. Rok IX.**

## Czas odnowić przedpłatę.

**Prenumerata wynosi:**
**Za miesiąc czerwiec: 2 k. 40 h.**
**Do końca października: 12 k.—h.**
*Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.*

**W Krakowie dla Abonentów odbierających „Głos Narodu“ w Administracji (Garbarska 7), albo w Biurze filjalnem (Szewska 13) prenumerata wynosi:**
**Za miesiąc czerwiec: 2 kor.**
**Do końca października: 10 kor.**

Biuro filjalne przy ul. Szewskiej l. 13, otwarte od godziny 9 do 12 i od 2 do 6, przyjmuje prenumeratę miejską i załatwia wydawanie dziennika swoim abonentom.

Nowo przystępujący abonenci otrzymać mogą bezpłatnie (na prowincji za przysłaniem marki na 30 halerzy) początek drukowanego w naszym feljetonie romansu Jerzego Ohneta „Tajemnica jenerała Trémont“, oraz dramat Kazimierza Tetmajera „Zawisza Czarny“, drukowany w dodatkach książkowych „Głosu Narodu“.

W dniu dzisiejszym w wychodzącej bezpłatnie przy „Głosie Narodu“—„Bibljotece najznakomitszych powieści literatury europejskiej“, rozpoczyna się druk „Wyboru dzieł Pedra Alarcona“, a w szczególności głośnej powieści na tle życia Madrytu p. t.: „Skandal“.

Prenumeratorowie „Głosu Narodu“ mogą abonować „Mody paryskie“, najlepsze pismo dla kobiet, po zniżonej cenie 90 ct. kwartalnie.

*Administracja „Głosu Narodu“.*

## SPRAWA OKOCIMSKA PRZED FORUM WIEDNIA.

WIEDEN 30-go. Dziś toczy się przed trybunałem kasacyjnym rozprawa Stanisława Kędziora, o najście p. Goetza-Okocimskiego przez studentów tarnowskich, skazanego w procesie na mocy werdyktu krakowskiej ławy przysięgłych na 24 godzin aresztu za przekroczenie patentu o noszeniu broni. Prokuratorja odwołała się do trybunału kasacyjnego, a następstwem tego odwołania jest dzisiejsza rozprawa. Kędziora broni tak samo, jak w pierwszym procesie, adwokat dr Włodzimierz Lewicki.

Najwyższa władza sądowa w państwie rozstrzyga przeto w dniu dzisiejszym sprawę, stojącą w pewnym związku z głośnym procesem okocimskim o zamach, dokonany rzekomo przez czterech młodzieńców Sikorę, Kędziora, Ciżeka i Stylińskiego na osobie p. Jana Goetza-Okocimskiego.

Zapowiedź, dana głośno na sali rozpraw przez urzędnika krakowskiej prokuratorji państwa, spełniła się zatem choć w jednej swojej części. Prokuratorja, odstąpiwszy od zażalenia nieważności co do trzech innych oskarżonych, nie wahała się wytoczyć drażliwą, pełną głębszego narodowo-społecznego znaczenia sprawę, przed forum wiedeńskiego trybunału kasacyjnego. Kara, jaką wymierzono Sikorze, została uznana przez prokuratorję za dostateczną; uwolnienie Ciżeka i Stylińskiego również nie spotkało się z protestem oskarżyciela publicznego; jedynie Kędzior, klijent adwokata dra Lewickiego, ma być, zdaniem krakowskiej prokuratorji, współwinnym Sikory, już jednak chyba tylko w zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała p. Jana Götza, a nie rabunku i usiłowanego morderstwa, i zasługiwać na cięższą karę niż ta, ktorą mu wymierzono.

Dzisiejsza rozprawa została przez prokuratorję państwa postawioną zatem na ściśle prawniczem stanowisku, z wyłączeniem szerokiego społecznego podkładu, który w procesie okocimskim tak doniosłą odegrał rolę; nie może być tedy uważana za epilog dawno już zakończonej sprawy »zamachu« na p. Götza, lecz raczej za jej annex. Dopiero proces, wytoczony redakcji naszego dziennika za »przekręcanie wyników rozprawy przed jej ukończeniem« będzie politycznym epilogiem tego głośnego procesu, epilogiem, który zapuści finalnie kurtynę nad dramatem, w rzeczy samej dawno już ukończonym i zamkniętym.

WIEDEŃ 30 maja.

*(Sprawozdanie telegraficzne „Głosu Narodu“).*

**Dziś o godzinie wpół do 10-tej z rana rozpoczęła się rozprawa apelacyjna, obwinionego o współudział w rabunku i usiłowanem morderstwie na osobie p. Götza okocimskiego, nauczyciela ludowego stud. Kędziora, przed trybunałem kasacyjnym.**

**Rozprawie przewodniczy prezydent Uhle, skład najw. Trybunału stanowią radcy: Kossowicz, Bossowski, Lipka, Tarłowski, Szubert i Podlaszecki. Zażalenie nieważności wnosi jen. prokurator Siegler, a protokolantem jest p. Łuczakowski.**

**Po szczegółowem, wyczerpującem sprawozdaniu referenta, udzielił przewodniczący głosu generalnemu prokuratorowi celem uzasadnienia zażalenia nieważności krakowskiej prokuratorji państwa.**

**Zażalenie nieważności opiera się na przepisie § 344 ust. 5 i 8 proc. kar.; zostało bowiem wniesione:**

**1) z powodu uwzględnienia przez trybunał wniosku ławy obrońców na odczytanie §§ 6 i 7 statutu tajnego stowarzyszenia, znajdującego się wprawdzie w aktach sprawy, atoli przez prokuratorję do odczytania nieproponowanego, oraz roty przysięgi w tymże statucie się znajdującej; jen. prokurator oświadcza, że odczytanie to nie było potrzebne, ale jako powód do zażalenia nieważności tego nie podtrzymuje;**

**2) z powodu odmówienia wnioskowi prokuratora na przesłuchanie adjunkta sądowego z Brzeska, Mieczysława Mossora, na okoliczność, że obwiniony Kędzior powiedział, iż miał zamiar najpierw zabić Götza a potem siebie;**

**3) z powodu mylnego pouczenia prawnego, danego przez przewodniczącego sędziom przysięgłym, kiedy ci zapytywali go, czy nie może być postawione pytanie na współwinę Kędziora w usiłowanem ciężkiem uszkodzeniu ciała, popełnionem przez Sikorę względem Götza. Zezwolenie na odczytanie części statutu, oraz roty przysięgi, wywarło zdaniem prokuratorji państwa decydujący wpływ na sędziów przysięgłych, budząc w nich przekonanie, że obwinieni działali nie z pobudek zbrodniczych i nie w zamiarze rabunku dla własnej korzyści, wywarło zatem wpływ „dla całego aktu oskarżenia szkodliwy“. Odmówienie wezwania na świadka p. Mossora było uchybieniem formalnym przepisom ustawy procesowej; toż samo mylne pouczenie prawne, udzielone sędziom przysięgłym przez przewodniczącego. Zdaniem prokuratorji winien był przewodniczący na nowo otworzyć rozprawę i uchwałą trybunału rozstrzygnąć kwestję nowego pytania.**

**Generalny prokurator w obszernem przemówieniu uzasadnia prawniczo słuszność zarzutów zażalenia, stawia wniosek na uchylenie wyroku sądu przysięgłych, jako nieważnego i przekazanie sprawy trybunałowi sądu przysięgłych w Krakowie do ponownego sądzenia.**

**Następnie udzielił przewodniczący najwyższego trybunału głosu obrońcy Antoniego Kędziora, adwokatowi drowi Włodzimierzowi Lewickiemu z Krakowa, który przemówił w języku niemieckim, jak następuje:**

**„Najwyżsi sędziowie! Z szeregu czterech oskarżonych w tej sprawie pozostał zatem tylko sam Antoni Kędzior, co do którego krakowska prokuratorja państwa zażalenie nieważności w mocy utrzymała. Antoni Kędzior został wyrokiem trybunału sądu przysięgłych w Krakowie zasądzony na 24 godzin aresztu za przekroczenie patentu o noszeniu broni. Z dniem dzisiejszym upływa już 7 miesięcy, jak ten 22 letni chłopiec, zdaniem aktu oskarżenia, pospolity zbrodniarz zamknięty został do kryminału pod łagodną napozór nazwą aresztu śledczego.**

**Powody nieważności zatem musiały być bardzo ważne i istotne, skoro krakowska prokuratorja państwa, odstąpiwszy od zażalenia nieważności co do głównego obwinionego Sikory i dwóch innych obwinionych, utrzymała je w mocy co do samego tylko Kędziora.**

**A jednak — zdaje mi się, że wobec dokładnego i wyczerpującego sprawozdania Jaśnie Wielmożnego Referenta przy tym najwyższym trybunale, mógłbym się ograniczyć tylko do postawienia wniosku na odrzucenie tego zażalenia nieważności. Protokół tej rozprawy jest już sam przez się najlepszym dowodem, że podczas niej z całą ścisłością i sumiennością przestrzegano wszelkich przepisów ustawy procesowej, a zwłaszcza § 3 tejże ustawy, w którym ustawodawca domaga się nie „zasądzenia“ obwinionego, jeno wydobycie prawdy na jaw i wkłada na sędziego karnego ten obowiązek dla urzeczywistnienia ideału sprawiedliwości.**

**Skoro jednak przedstawiciel jeneralnej prokuratorji zażalenie to wniósł i uzasadniał, obrona musi także wypełnić swój obowiązek. Zażalenie nieważności zaczepia zatem najpierw wyrok z powodu, że trybunał na wniosek ławy obrońców zezwolił na odczytanie §§ 6 i 7 statutu tajnej organizacji, roty przysięgi, oraz zeznań świadków Gadowskiego, Gawrona i Bieniека na okoliczność, że wśród młodzieży tarnowskiej istniały związki patrjotyczne o równie naiwnych, jak szlachetnych celach.**

**Że przez odczytanie statutu i roty przysięgi nie uchybiono przepisowi § 252 ust. proc., o tem rozwodzić się nie potrzebuję, tak samo i co do odczytania zeznań świadków, skoro były potemu warunki z § 252 ust. proc. kar. Zaznaczyć tylko muszę, że obrona sama żądała przesłuchania, ewentualnie odczytania zeznań wyż wymienionych świadków ze względu, że mieszkając daleko poza obrębem Krakowa do rozprawy bezpośrednio, bez spowodowania zwłoki wezwani być nie mogli.**

**Co się tyczy dedukcji prokuratorji państwa na temat wpływu, jaki odczytanie statutu, roty przysięgi i zeznań tych świadków, wywarło na przekonanie sędziów przysięgłych, z temi rozprawiać się nie będę, bo byłoby to nie na miejscu. Takie wywody należą do przemówień przed trybunałem I instancji przy rozprawie, ale nie tutaj przed ten najwyższy trybunał.**

**Wszakże sędziowie przysięgli sądzą w myśl woli ustawodawcy, wedle własnego, niezależnego przekonania, z którego zdawać sprawy nie obowiązani nikomu, nikt też nie ma prawa to lub owo wymieniać jako pobudkę i przyczynę ich werdyktu.**

**Tego rodzaju zapatrywanie się na istotę postępowania karnego, jest rażącem zapoznaniem wyraźnego przepisu § 3 proc. kar. O cóż idzie w procesie? Czy tylko o to, aby utwierdzić wnioski i wywody aktu oskarżenia?**

**Czy jest to naruszeniem ustawy i wykroczeniem przeciw idei sprawiedliwego postępowania karnego, jeżeli obrona przedstawia dowody z aktów, a więc z urzędowego materjału procesowego, a trybunał tych dowodów nie odrzuca?**

**W tem miejscu godzi się przypomnieć, że nikt inny, jeno prokuratorja państwa w Krakowie stawiała z początku wnioski na prowadzenie śledztwa w tej sprawie, w kierunku tajnej organizacji czy sprzysiężenia, że na wnioski prokuratorji przedsiębrano rewizje u różnych ludzi po całej Galicji i że przy tych to rewizjach znaleziono krytyczny statut u przyjaciela i kolegi oskarżonych.**

**Któż więc dostarczył tego materjału do rozprawy?**

**Prawda, później cofnięto się z tej drogi, później z samych tylko przesadnych, egzaltowanych, sprzecznych w sobie i ze sobą i co chwilę zmienionych zeznań obwinionych, uczyniono wnioski na niskie i podłe zbrodnicze pobudki ich czynów. Ale tylko wnioski sprzeczne z aktami i sprzeczne z faktami.**

Było zatem dobrem prawem obrony, żądanie zużytkowania przy rozprawie aktów jednostronnie i bez motywów na bok usuniętych a obowiązkiem niemal trybunału żądanie to uwzględnić.

Odrzucenie wniosku prokuratora na przesłuchanie sędziego z Brzeska p. Mossora, na stwierdzenie tego co miał mu mówić Kędzior po jego uwięzieniu było również najzupełniej uzasadnione. Obwiniony Kędzior tak samo jak jego towarzysze zmieniał podczas śledztwa kilka razy swoje zeznania, tak samo jak oni, namiętnie się obciążając. To co Kędzior powiedział sędziom i co ten sędzia w zaufaniu, jeszcze w ciągu śledztwa opowiadał Götzowi, nie odnosiło się do żadnego faktu ani czynu a zatem i dla rozprawy było obojętne. Zresztą wiarygodny świadek p. Götz powiedział przed sądem co Kędzior mówił p. Mossorowi: że, on, Kędzior miał zamiar zastrzelić Götza a potem siebie. Sędziowie przysięgli nie mieli żadnego powodu o prawdziwości tej wieści powątpiewać, więc też powoływanie p. Mossora na świadka było zbyteczne.

Przedmiotowe te odgrażania się Kędziora nie mogły też mieć żadnego znaczenia, skoro ten Kędzior uzbrojony był w taki rewolwer, który, jak się wyraził jeden z pp. znawców, od urodzenia już był do strzału niepodatny.

Zażalenie nieważności podnosi wreszcie jako powód mylne pouczenie prawne dane przez przewodniczącego trybunału sędziom przysięgłym, oraz uchybienie przepisowi § 327 ust. proc.

Sędziowie przysięgli zawezwali do izby obrad p. przewodniczącego. Zapytali go, czy nie byłoby możliwem co do Kędziora, postawienie pytania na jego współwinę w usiłowanem ciężkiem uszkodzeniu ciała p. Götza popełnionem przez Sikorę. Nie chcę rozwodzić się nad tem, że tworzył się w tej chwili jakiś nowotwór zarówno pod względem prawniczym jak logicznym. Wystarczy uprzytomnić sobie bieg rzeczy. Przez jaki czyn lub działanie dopuścił się Kędzior współwiny w usiłowanem, ciężkiem uszkodzeniu ciała popełnionem na osobie p. Götza przez Sikorę? Wszakże wtedy gdy Sikora za p. Götzem strzelił, Narzymski trzymał Kędziora za obie ręce, zupełnie go ubezwładniwszy. A Kędzior miał wówczas w ręku rewolwer, który od urodzenia nie strzelał!

Kędzior nie został też o taki czyn oskarżony.

Sędziowie przysięgli nie wyrazili wcale, jak się tego domaga § 327 ust. proc., życzenia na zmianę, lub uzupełnienie pytania — oni sami się pytali przewodniczącego, jednego z najtęższych i najbieglejszych sędziów, a zarazem bardzo ścisłego i surowego sędziego, czy podobne pytanie mogłoby być postawione. Na to, jak stwierdza protokół rozprawy, otrzymali odpowiedź: „Postawienie takiego pytania byłoby może trudne, gdyż Kędzior nie był o takie przestępstwo oskarżony, ani podczas rozprawy obwiniony“.

Na to oświadczył rzecznik ławy, że sędziowie takiego pytania nie żądają, a obecny przy tem prokurator opuścił następnie razem z przewodniczącym i obrońcami izbę narad, nie domagając się wcale otwarcia jawnej rozprawy.

W istocie trudno bardzo zgadnąć, jakim sposobem prokuratorja państwa w tym przebiegu rzeczy dopatrzyła się mylnego prawnego pouczenia. Czyż była tam mowa o przepisach ustawy, albo o ustawowych znamionach przestępstwa? Pouczenie prawne musi mieć przecie za przedmiot przepisy prawa, względnie ustawy. W tym wypadku przewodniczący skonstatował tylko fakt, na podstawie aktów i wyników rozprawy.

Nie był też przewodniczący obowiązany z urzędu otwierać ponownej jawnej rozprawy, skoro sędziowie przysięgli wyraźnie oświadczyli, że postawienia takiego pytania ani żądają, ani sobie życzą.

Brak więc temu zarzutowi nieważności wszelkiej prawnej i logicznej podstawy.

Śmiem także zwrócić uwagę waszą najwyżsi sędziowie i na konkretną stronę całej sprawy, skoro ona zupełnie od formalnej odłączyć się nie da. Wszakże zasada prawdy i sprawiedliwości musi być przedewszystkiem strzeżona. Żadne uboczne względy — sama prawda!

Młodzież, którą w tej sprawie stawiano przed sądem, liczyła lat między 19 a 22 Młodzież ta brała udział w patrjotycznych zebraniach, śpiewała patrjotyczne pieśni; już przed dwoma laty, oskarżony Ciżek, wówczas 17-letni chłopiec, wysłany został do p. Götza jako przedstawiciel Rządu narodowego, celem ściągnięcia z niego mnogich tysięcy na narodowe cele. Młodzieńcy ci, co jest stwierdzonem i pewnem, składali bardzo świętą, patrjotyczną przysięgę tak samo, jak cała szlachetniejsza polska młodzież to czyniła w dniach gorących porywów i szlachetnej wiary w narodowe ideały.

Jest to charakterystycznem zjawiskiem w psychologji wszystkich ludów, które utraciły niezależny byt polityczny, że niedoświadczona młodzież ma popęd do tajnych związków i organizacyj.

Wynika stąd często nieszczęście, — ale pospolitą zbrodnią nazywać tego nie wolno.

Obwinieni w tej sprawie byli wszyscy dobrymi, obyczajnymi chłopcami, o gorącem sercu, pełnymi dobrej wiary i dlatego z pewnością padli ofiarą nieznajomego zbrodniarza. Wielka szkoda, że tego właściwego sprawcy nie schwytano tak, jak przed 10 laty, osławionego ajenta prowokatora Hendygierego. Główny sprawca, Sikora, został już prawomocnie zasądzony za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, jednogłośnie zaś uwolniony od zbrodni usiłowanego morderstwa, rabunku, wymuszenia. Dwaj inni obwinieni całkiem uwolnieni zostali. Obecnie zatem miałby sam tylko Kędzior znów odpowiadać za te wszystkie zbrodnie, głównie zaś za zbrodnię usiłowanego morderstwa, której z powodu niezdatności narzędzia, jakie miał przy sobie, fizycznie spełnić nie mógł!

**Trybunał uwzględnił zażalenie nieważności z powodu nieprzesłuchania Mossora i błędnego pouczenia. Nową rozprawę co do Kędziora zarządzono przed przysięgłymi w Krakowie.**

# Metaprotest.

P. Stanisław Przybyszewski ogłosił w „Słowie polskiem“ następujące pismo, które w jego stylu należałoby nazwać metaprotestem:

„Znosiłem dotychczas spokojnie i obojętnie wszelkie napaście, wzruszałem ramionami na niskie oskarżenia, od których się w pismach polskich roiło, ale teraz przebrała mi się miarka cierpliwości.

„Czekałem kilka tygodni w tej smutnej nadziei, że w kwestji interpelacyj Janowicza podniesie się ogólny protest, że odezwą się ludzie, którzy nie pozwolą narzucać społeczeństwu etycznych pojęć wzwyż wymienionego pana — no — zawiodłem się. Tylko pani Zapolska miała odwagę przemówić w imieniu sprawiedliwości (!), za co jej publicznie składam wyrazy głębokiego szacunku. A cóż wy, moja „braci po piórze?“ Nie wstyd Was, że kobieta musi Was w tem wyręczać, coście wy zrobić powinni? A cóż ci synowie „uciemiężonego i zgnębionego narodu“, którzy na autora polskiego nawcłują policję i prokuratorję austrjacką? Ha, ha... solidarność narodowa! Ale mniejsza o to, że „brat po piórze“ denuncjuje drugiego; wracam do rzeczy:

„Otóż nie sądzę, żeby sala Rady miejskiej była w stanie pomieścić ogrom naiwności interpelacyj w faktycznej jej treści; przypuszczam, że ostrze jej skierowane przeciw „Przedświtowi“, w którym pan Flach pomieścił swoją szczerą, tak bezwzględnie szczerą ocenę mego dramatu.

„Rozumiem, a raczej nauczyłem się rozumieć, że partje polityczne muszą się zwalczać, albo raczej zwalczają się tymi nędznymi środkami — tego tylko pojąć nie mogę, że w Radzie miejskiej nie odezwał się ani jeden głos protestu. Czyżby cała Rada składała się tylko z samych panów Janowiczów? Tych panów Janowiczów, w których kawiarni wyłożony do użytku publicznego „Bocian“, „Wiener Carrikaturen“, „Journal amusant“.

„Nikt się nie odezwał.

„Więc sam się muszę bronić.

„Nie chodzi mi o to, że wskutek tej interpelacji zostałem okradziony o jakie kilkadziesiąt reńskich, ale o to:

1) że silnie zagrożone jest wystawienie dalszych moich dramatów.

2) że nie chcę, by takim precedensem zostały utrudnione drogi nowym autorom dramatycznym,

3) że mam wstyd Polaka, by zezwolić na terroryzowanie opinji publicznej przez panów Janowiczów,

4) że w kwestjach etycznych nie rozstrzyga właściciel kawiarni, ale tak światły kapłan i mąż tak głębokiej nauki, jak ksiądz Theodorowicz, który bez wahania przyjął do „Przedświtu“ krytykę pana Flacha.

„Więc wobec tego oświadczam kategorycznie

1) Jeżeli kwestja interpelacji nie zostanie ponowioną na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej,

---

# TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

48) przez

**JERZEGO OHNETA.**

(Ciąg dalszy).

— Król czerwienny, dziewiątka pikowa i walet treflowy — rzekła Milona, wskazując na karty. Potem jeszcze dama treflowa, niżnik czerwienny i siódemka pikowa. Odpowiedź zawsze ta sama. Przedsięwzięcie chybi.

Zofja podniosła piękne oczy na powiernicę i głosem naturalnym, nie tym, którym mówiła, używając włoskiego akcentu, odezwała się:

— Musi mi się udać. Musi — słyszysz Milo?

— Czy mam zrobić próbę z wodą?

— Dobrze. Już tak dawno nie robiłyśmy jej!

Milona wzięła kryształową czarę. w której znajdowały się kwiaty, rzuciła bukiet pod nogi i, pogasiwszy w kandelabrze świece, zostawiła tylko jedną zapaloną. Kryształowy wazon umieściła na stole tak, aby był oświecony od tyłu.

Potem wyjęła długą, złotą szpilkę, która podtrzymywała jej włosy i usiadłszy na taburecie, zanurzyła ją w wodzie i zaczęła nucić jakiś śpiew dziwny. We wodzie łamało się światło, wywołując tęczowe barwy i obie kobiety śledziły pilnie linje, łamiące się i djamentowe kropelki wody, poruszanej złotą szpilką.

Milona śpiewała:

— Woda jest tajemnicą, światło jest prawdą. Niechaj światło przeniknie wodę i wyrwie jej tajemnice... Obróć się igło, zabłyśnij promieniem, wodo, rozdziel się.

— Patrz, Milo — zawołała Zofja wzruszona. Woda staje się czerwoną, w zagłębieniach jakby krew była!

Milona śpiewała dalej:

— Krew jest siłą życia. Krew mózgu jest zwycięstwem... Krew serca jest miłością... Zarumień się, krwi, — spraw, aby zwyciężono i pokochano.

Zofja, klęcząc przy stole, badała czarę kryształową, w której woda poruszała się, mącona złotą szpilką, przy blasku świecy.

— Patrz tylko! wołała. Woda staje się zielona jak szmaragd.

— Szmaragd jest barwą nadziei, a nadzieja jest radością życia.

Milona wyjęła złotą szpilkę. Woda przestała uderzać o ściany kryształu, przybrała najprzód barwę szarą, a potem ciemną.

— Milo! krzyknęła Zofja. Teraz woda jest czarna. To znak żałoby! Któż umrze?

Służebna, nie odpowiadając zapaliła światła w świeczniku, wzięła wazon kryształowy, wylała oknem wodę, która jej służyła do eksperymentu, potem, splunąwszy gniewnie, rzekła:

— Niech umiera, kto pani będzie zaporą. — Przeznaczenie głosi miłość, szczęście i śmierć. Pani ma prawo porzucić rozpoczęte przedsięwzięcie. Karty mówią, że sprawa się nie uda. Woda przepowiada śmierć. Ale dla kogo? Tego nie wiemy. Niech się pani zatrzyma, jeszcze jest czas.

Zofja przechadzała się w milczeniu po salonie, potem stanęła przed Miloną zadumana.

— Czy wierzysz w te swoje przepowiednie?

— Tak jest.

— Czy cygan, który mi cię sprzedał w oberży w Tryeście, a który cię nauczył czytać w kartach, wodzie i ogniu, wierzył w swoją sztukę?

— Tak jest.

— Znasz mię, Milo, i wiesz, że nie zatrzymuję się przed niczem, gdy powzięłam jakieś postanowienie. — Skądże więc powiedziałaś mi przed chwilą, abym odstąpiła od zamiaru, bo jeszcze jest czas?

— A pani, odrzekła Milona poważnie, skoro pani tak jest zdecydowana, dla czego radzi się kart i dopytuje się wody o jej tajemnice?

— To prawda, ale widzisz, człowiek jest człowiekiem i pragnąłby się dowiedzieć, co się stanie.

— I to wszystko dla tego młodego człowieka, którego Agostini tu wprowadził?

— Agostini, jak się wyrażasz bez szacunku, przyprowadził tego młodzieńca, ponieważ ja tego żądałam. Czy nie wiesz, że mi jest ślepo posłuszny?

— Ale mógłby kiedy nie usłuchać.

— Nie lubisz tego biednego Cezara, rzekła Zofja wesoło.

— Jest obłudny i tchórzliwy. Gdyby on zadał pani kiedykolwiek cios, to z pewnością zaskoczyłby od tyłu.

— Wiesz jednak, jak się dzielnie bił w Palermo z markizem Belverani.

— Bo widział, że jest silniejszy i ponieważ tamten wypoliczkował go w obecności pięćdziesięciu osób w klubie, oskarżywszy go, że oszukuje przy grze. A to było prawdą, on oszukiwał!

— Teraz już nikt nie powtórzy tego, ponieważ z tego powodu zabił człowieka. Ale ten drugi jest uczciwym człowiekiem i ponieważ nie można go przekupić niczem, więc trzeba go podbić dla siebie.

— Więc dla tego pani śpiewa, gdy on jest tutaj! Zbałamuci go pani, jak tylu innych. A jednak jest taki miły, wydaje się taki dobry!

— To prawda. Ale to nieprzyjaciel, Milo, i gdyby odkrył, kim jestem i czego szukam, byłabym wystawiona na największe niebezpieczeństwo.

— Więc Agostini przyprowadził go tu na zgubę?

— Coś w tym rodzaju.

— On panią już kocha?

— Bardzo.

— Czy to powiedział?

(Ciąg dalszy nastąpi).

2) jeżeli przedstawienia „Złotego Runa" i nadal będą powstrzymywane:

to udam się do Sejmu, lub do parlamentu, i zapytam się:

dlaczego dramat, grany po trzykroć we Lwowie, został nagle uznany za niemoralny —

dlaczego dramat, grany w Krakowie, gdzie doznał nader pochlebnej oceny ze strony „Czasu" — dramat, przyjęty z entuzjazmem w Stanisławowie, Przemyślu i Tarnowie — dramat, uznany za moralny przez cenzurę rosyjską i przyjęty w Warszawie do teatru rządowego, dlaczego tego samego dramatu nie pozwolono wznowić na scenie lwowskiej.

I z góry zapowiadam, że w tym wypadku nie jestem bezstronny, wyczerpię wszystkie środki, by znaleźć sprawiedliwość — nie znajdę jej u Polaków, będę zmuszony jej szukać u Niemców...

*Stanisław Przybyszewski*".

W tej sprawie otrzymujemy od naszego lwowskiego korespondenta następujące uwagi: W naszym świecie literackim i dziennikarskim protest p. Przybyszewskiego wywarł nader przykre wrażenie. Ogólnie obawiają się, że pisarz ten doszedł do stanu napięcia psychicznego tak ostrego, iż to może się odbić na jego talencie, albo, że nawet już jest zapowiedzią jakiegoś intelektualnego w nim przewrotu. Protest ten przypomina wstępem swym niedawne polemiki dwóch amerykańskich dziennikarzy, z których jeden właściwie jest mydlarzem, a drugi byłym czeladnikiem fryzjerskim. Rozprawiano tam wówczas np. tak: Dziennik X pisał, że redaktor dziennika Y jest idjotą, czego dowodzą nawet „wypaczone" obcasy redaktora. Przeciwnik wypalił zaraz nazajutrz replikę, której „clou" stanowiło spostrzeżenie: Redaktor dziennika X ma tak brudną duszę, że wstrętem przejmują nawet tego pana chustki do nosa.

Pan Przybyszewski w ataku manji prześladowczej skonstatował nagle, że we Lwowie nikt, z wyjątkiem pani Zapolskiej, nie ocenił sprawiedliwie „Złotego runa". Tymczasem właśnie były tylko wyjątki w regule pełnego uznania dla tego utworu Przybyszewskiego, ogólnie bowiem witano w „Złotem runie" zwrot Przybyszewskiego ku skrystalizowaniu jego talentu w kierunku dramatu psychologicznego, podziwiano mistrzowstwo stylu i wywoływania silnych nastrojów. Sztukę jego wystawiono raz i drugi, potem przyszła Janowicza interpelacja, a następnie wystawienie „Złotego runa" poraz trzeci, a jak dotąd ostatni. Trwoży się p. Przybyszewski tem, że interpelacja Janowicza była jakimś obrzydliwym manewrem dla zwalczania jakiejś nielubianej partji politycznej. Ta trwoga p. Przybyszewskiego jest zatrważająca. Trzeba bowiem wiedzieć, kto to jest — ów pan Janowicz, radny miejski. Oto sobie geszefciarz, podstawiony właściciel hotelu, sam właściciel kawiarni, umysłowo simplex servus Dei, bardzo przydatny do utrzymywania porządku przy tłumnych uroczystościowych pochodach, taki zaś znawca sztuki dramatycznej, jak wykałacze w jego piwiarni.

Nieraz, gdy idzie o ośmieszenie go, jeśli się zanadto jego ormiańska krew rozpali, podsuwają mu rozmaici ludzie — często i dziennikarze, których bez różnicy stronnictw bardzo estymuje — temat do interpelacji, a Janowicz, ucieszony niezmiernie z nią występuje. Kto go namówił do tej interpelacji, nie wiadomo. Jednak wystąpił on z nią wtedy, gdy umysły były znużone długiemi referatami o sprawach zaległości podatkowych, tak, że ona przyszła prawie niespostrzeżenie. Janowicz interpelował, dlaczego komisja artystyczna pozwoliła na wystawienie „Złotego runa", choć to utwór „niemoralny". Prezydent odpowiedział, że komisja rozważała dokładnie wszystkie pro i contra, jednak uznała, że sens moralny tej sztuki przemawia za jej wystawieniem. Że urzędowi nasi moraliści nie mieli nic przeciw „Złotemu runu", najlepszy dowód w tem, iż prof. Thullie, który z obowiązku swego stanowiska jako prezes „Czytelni katolickiej", bynajmniej przeciw tej sztuce nie wystąpował, jakkolwiek interpelacja z ust tego radnego, jako pod względem etycznym bez porównania wyżej stojącego, niż p. Janowicz, większą miałoby powagę.

To są momenty, które mogą wpływać na mniemanie, że p. Przybyszewski zachorował na manję prześladowczą. Że zaś "Złote runo" po trzech razach zeszło z afisza, nic dziwnego, zwykłe to koleje dramatów o głębszym pokroju, — nie było „kasowem", trzeba więc było ratować kasę teatralną innemi sztukami, aby publiczność znów przyciągnąć.

Prócz oburzającego passusu, ironizującego „synów uciemiężonego i zgnębionego narodu", którego to passusu p. Przybyszewski chyba już sam się wstydzi, cały jego protest z zagrożeniem odwołania się do sejmu lub parlamentu czyni wrażenie słabe, fajerwerkowe; lepiejby było, aby na protesty podobne nie marnował on swojego dużego talentu. *rs.*

Zamieszczając powyższy artykuł musimy zauważyć, że nie ze wszystkiemi poglądami naszego korespondenta w tym wypadku się godzimy i zabierzemy głos raz jeszcze, aby tę sprawę omówić. Trzeba z p. Przybyszewskim raz przecież zrobić ostateczny i finalny porachunek.

# Z ziem polskich.

WARSZAWA 29 maja.

**Proces prof. Zienca. — Namiętny krzewiciel oświaty. — Polska intryga.**

Sprawa prof. Zienca zakończona niedawno skazaniem oskarżonego na $2\frac{1}{2}$ lat rot aresztanckich, zasługuje na to, aby bliższe jej szczegóły, skreślane tutaj przez czujną cenzurę, dostały się do wiadomości ogółu.

Jak wiadomo, profesor uniwersytetu i kierownik kliniki dyagnostycznej w szpitalu Dzieciątka Jezus, Moskal Zieniec, usiłował zgwałcić chorą dziewczynę Koźlińską, którą pod pozorem elektryzacji sprowadził późno wieczorem do swego gabinetu. Fakt nie ulegał wątpliwości, bo na rozpaczliwy krzyk dziewczyny wpadły do pokoju osoby, należące do służby szpitalnej, które zresztą poprzednio przez dziurkę od klucza śledziły postępowanie Zienca. Wieść o zbrodniczym zamachu rozeszła się po mieście, ale władze rosyjskie usiłowały sprawę „zatuszować". Było niby to śledztwo urzędowe, które nie dało spodziewanych wyników. Wówczas, w rok po wypadku, studenci V kursu wydziału lekarskiego oświadczyli przez delegatów kuratorowi, że nie chcą przed takim łotrem, jak Zieniec, zdawać egzaminów. Niemal jednocześnie Koźlińska, która wstydziła się o zajściu mówić nawet swej rodzinie, gdy sprawa nabrała rozgłosu, podała skargę do prokuratora. Śledztwo ciągnęło się blisko 2 lata i prowadzone było skandalicznie, bowiem sędzia śledczy Gugliński straszył Koźlińską i dręczył pytaniami: kto ją namawiał do podania skargi, kto skargę pisał i t. d. Winy Zienca nie można było jednak ukryć, tembardziej, że wyszły na jaw inne jego sprawki, inne zbrodnie.

Proces odkładano z powodu niestawienia się świadków ze strony oskarżonego. Jednego z tych świadków, gubernatora pskowskiego hr. Pahlena nie można było jakoby odszukać w.. Pskowie i doręczyć mu wezwania. Nakoniec 26 kwietnia r. b. zbrodniarz stanął przed sądem, złożonym, ma się rozumieć, z samych Moskali.

Już podczas śledztwa Zieniec usiłował dowieść, że padł ofiarą „polskiej intrygi", kierowanej przez lekarzy i siostry miłosierdzia. Utrzymywał, że go nienawidzono, ponieważ chciał zaprowadzić w szpitalu „porządki rosyjskie", usunąć siostry miłosierdzia i wziąć na ich miejsce prawosławne elżbietanki, otoczył się asystentami Rosjanami, jak się później okazało, żydami rosyjskimi. To samo starał się wykazać podczas rozprawy sądowej, a dopomagał mu gorliwie sprowadzony z Petersburga adwokat Kiedrin, który żądał usunięcia ekspertów Polaków i adwokata poszkodowanej, p. Kijeńskiego. Sędziowie, a nawet prokurator jawnie okazywali Ziencowi współczucie. Nic to jednak nie pomogło, zeznania świadków bowiem były tak dokładne i tak potępiające oskarżonego, że sąd musiał uznać jego winę. Prezes sądu próbował straszyć świadków, chciał zmusić niektórych, żeby przysięgali po rosyjsku.

Podczas rozprawy sądowej wyszły na jaw ohydne rzeczy. Okazało się, że Zieniec nie tylko w szpitalu zmuszał do oddawania się mu chore kobiety, ale i dawniej, gdy był jeszcze dyrektorem instytutu głuchoniemych i ociemniałych, usiłował gwałcić powierzone jego opiece nieszczęśliwe kaleki. W nocy wtargnął raz do sypialni dziewcząt głuchoniemych, które z przestrachu dostały ataku nerwowego. Innym razem zgorszone bezwstydnem zachowaniem się dyrektora, przepędziły go linijkami i piórnikami. Bezeceństwa wszelkiego rodzaju, których się dopuszczał, stały się głośnemi i wówczas protektor Zienca Apuchtin usunął go z posady dyrektora, ale w zamian postarał się o zamianowanie go profesorem uniwersytetu. Okazało się również, że podczas śledztwa Zieniec usiłował kilkakrotnie przekupić świadków.

Dobiło łotra zeznanie kuratora okręgu naukowego p. Zengera. Czy p. Zenger jest względnie uczciwym człowiekiem, czy też może w wyższych sferach zrozumiano, że nie wypada i nie można takiego Zienca bronić, dość, że zeznanie kuratora pogrążyło ostatecznie oskarżonego i wpłynęło niewątpliwie na zdanie sądu. P. Zenger przyznał, że władza chciała sprawę umorzyć i przekonawszy się o winie Zienca, kazała mu się podać do dymisji. Protest studentów był, zdaniem jego, wynikiem szczerego oburzenia się uczciwej młodzieży, nie zaś wynikiem intrygi. Gdy powtórne śledztwo ostatecznie skompromitowało Zienca, zaczął on posyłać na wszystkie strony donosy. W liście, datowanym 3 maja 1899 r. donosi on Zengerowi, że dzięki tajnej obserwacji dowiedział się, iż dwaj lekarze, pp. Bronowski i Nartowski urządzają tłumne zebrania, prowadzą agitację wśród studentów, której skutkiem mogą być groźne manifestacje. Ostrzega więc kuratora i radzi, żeby na tych lekarzy nasłać.. żandarmów. List ów p. Zenger odczytał na sądzie.

Potępiało również mocno Zienca świadectwo hr. Pahlena i jego własne zachowanie się głupie, podłe i bezczelne. Próbował np. rzucić potwarz na skarżącą go Koźlińską, że jest histeryczką i rozpustnicą. Wówczas p. Kijeński zażądał, żeby lekarki kobiety zbadały Koźlińską. Zieniec zaprotestował, bo nie wierzy Polkom. Wybrano więc jedną Polkę p. Dobrską i Rosjankę p. Kłauzińską. Okazało się, że Koźlińska jest niewinną.

Sąd zastosował do Zienca wszystkie możliwe okoliczności łagodzące winę, skazać go jednak musiał na pozbawienie praw i przywilejów i oddanie do rot aresztanckich na półtrzecia roku. Zostawiono go po wyroku na wolnej stopie za marną kaucją 1.000 rs.

Ciekawa jest biografja tego dziejatiela. Był on naprzód geometrą i mając trzydzieści kilka lat wstąpił do wojskowej akademji medycznej w Petersburgu. Nie zdążył jednak skończyć studjów, bo nadeszła wojna turecka, potrzebowano lekarzy, przyspieszono więc egzaminy i Zieniec został lekarzem wojskowym. Wkrótce potem za protekcją Apuchtina otrzymał w Warszawie posadę dyrektora instytutu ociemniałych i głuchoniemych. Dla obeznania się z nową dla niego specjalnością wystarczyło mu dwa tygodnie czasu. Gdy z tej posady musiał ustąpić, zrobiono go, kompletnego nieuka, profesorem djagnostyki i terapji ogólnej, następcą na katedrze Baranowskiego i Chałubińskiego i kierownikiem kliniki. Wykłady jego były przedmiotem drwin. Ale był rusyfikatorem gorliwym i to wystarczało, to go przez długi czas zabezpieczało od odpowiedzialności za ohydne zbrodnie.

## Uroczyste posiedzenie Akademji Umiejętności.

Uroczyste doroczne posiedzenie Akademji Umiejętności odbyło się dziś o godz. 11 przed południem w gmachu Akademji.

Na posiedzeniu zjawili się między innymi kardynał książę-biskup Puzyna, ks. biskup-sufragan Nowak, namiestnik hr. Piniński, wiceprezydent Rady szkolnej p. Bobrzyński, delegat p. Laskowski, prezydent p. Brason i Henryk Sienkiewicz.

Posiedzenie zagaił imieniem Protektora arcyks. Franciszka Ferdynanda Ekscelencja Dunajewski, przypominając, że zeszłoroczne posiedzenie odbywało się pod wrażeniem wielkiej rocznicy, jaką obchodził Uniwersytet Jagielloński. Święto to zamknęło świetnie ubiegłe stulecie. W nowem stuleciu, w które wchodzimy, winniśmy w pracy postępować coraz dalej, aby jednak rezultaty tej pracy były wydatne, potrzeba, żeby społeczeństwo wytworzyło w swem łonie harmonię, bez której nic trwałem nie jest.

Następnie zabrał głos prezes Akademji, Stanisław hr. Tarnowski, składając imieniem Akademji hołd obecnemu na posiedzeniu kardynałowi. W dalszym ciągu mowca położył nacisk na to, że stoimy na przejściu z jednego wieku do drugiego. Stoimy przed czemś nieznanem, tajemniczem. Wiemy, że stoimy u wrót, ale nie wiemy, co będzie wewnątrz tego gmachu, który się dopiero stawia. Ten tunel, w który wjeżdżał nasz pociąg sto lat temu, był straszny, jak śmierć, a czarny, jak noc. Przebyliśmy ten tunel nie bez szwanku wprawdzie, nie bez pewnych okaleczeń, lecz zawsze szczęśliwie, bośmy mieli nad sobą opiekę Bożą, a w sobie silną wiarę. W poezji i w nauce zabłysnęły wielkie duchy i potężne umysły. Ten nasz wielki postęp w XIX wieku jest dobrym znakiem na przyszłość. Akademja, ta najmłodsza z naszych instytucyj naukowych, będzie razem kroczyła w pracy i postępie z tą najstarszą szkołą Jagiellońską, z której Akademja wyszła i z którą tylko w łączności i spójni żyć może.

Oby zeszłoroczny jubileusz był dobrą wróżbą i na przyszłość, oby za sto lat nasz pociąg po drugiej stronie tego tunelu, w który teraz wjeżdża, znalazł się wśród jasnych i radosnych widoków. Prezes zakończył podziękowaniem obecnym za życzliwość, okazaną Akademji przez przybycie na posiedzenie.

Po przemówieniu hr. Tarnowskiego, prof. dr Ulanowski odczytał z zastępstwie sekretarza jeneralnego prof. dra Smolki, sprawozdanie Akademji. Sprawozdanie zaczyna się od gorących wspomnień, poświęconych pamięci zmarłych ś. p. Władysława Łuszczkiewicza, prof. Józefa Kleczyńskiego, kustorza Wisłockiego i ks. Morawskiego.

Z nagród, przyznanych w tym roku przez Akademję Umiejętności, podnosi sprawozdanie następujące: z funduszu im. Probusa Barczewskiego przyznano 2 250 koron prof. drowi Kazimierzowi Morawskiemu za historję uniwersytetu, tudzież z tegosamego funduszu również 2.250 koron Stanisławowi Wyspiańskiemu za kartony do witrażów p. t. „Kazimierz Wielki."

Dalej przyznano pp. Kryńskiemu, Niedźwieckiemu i Karłowskiemu, pod których redakcją odbywało się wydawanie słownika języka polskiego, nagrodę w kwocie 675 rubli.

Z fundacji ks. Jakubowskiego pierwszą nagrodę w kwocie 900 koron otrzymał p. Józef Brzeziński, inspektor pola doświadczalnego w Krakowie, a nagrodę drugą w wysokości 500 koron p. Bróg Suchodół koło Krosna za pracę „O hodowli drzew i krzewów w ogrodach małych gospodarstw".

Posiedzenie zakończyło się odczytem znakomitego historyka prof. Ludwika Kubali p. t. „Zajęcie Kijowa przez Moskwę w r. 1654 i zatarg cerkwi ruskiej z patrjarchatem moskiewskim".

# KRONIKA.

**Kalendarz kościelny.** Dziś, we czwartek Feliksa, Papieża, męczennika; w piątek Suchy dzień, Anieli Merici, panny i Petroneli, panny, męczenniczki; w sobotę Suchy dzień, Nikodema, męczennika i Jakóba Strepy.

W kościele PP. Wizytek na Biskupiej rozpoczyna się w piątek nabożeństwo Czewcowe do Serca Pana Jezusa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu o godzinie wpół do 9 rano.

**Kalendarz myśliwski.** W maju wolno polować na: rogacze (samce sarn). Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

**Kalendarz rybacki.** Od 15 maja wolno łowić: bolenia, lipienie, głowacicę i pstrąga, oraz raka samca

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 38, zachód przypada o godz. 7 minut 37, długość dnia godzin 15 minut 59.

**Stan powietrza.** Dnia 30-go maja o godzinie 7 rano barometr 741 1, termometr + 16 6 wilgotność 83 , wiatr wschodni 0

## Kupujcie tylko u Chrześcian!

Gdzie się podziewają kapitały chrześcijańskie? Oto pytanie dziś aktualne z powodu ogłoszenia w Krakowie subskrypcji na przedsiębiorstwo tramwajowe, którego rentowność jest w oczy bijąca. W subskrypcji tej lwią część akcyj podpisują niestety żydzi, którzy, jak zawsze tam, gdzie węszą dobry interes, zjawiają się gromadnie i wyręczają uprzejmie Chrześcijan w korzyściach pieniężnych. Gdzie się podziewają zatem kapitały chrześcijańskie? Czy może ich niema? Odpowiadają na to olbrzymie kwoty zapisane na rachunku naszych magnatów po zagranicznych bankach; odpowiadają na to imponujące cyfry wykazów Kas Oszczędności, które są niestety alfą i omegą ekonomicznego wysiłku naszego nieprzedsiębiorczego społeczeństwa.

W czasach tak trudnych, jak dzisiejsze, nie wystarcza już samo odejmowanie sobie od ust, zaszywanie odłożonych o głodzie i chłodzie groszy w pończochę, nalepianie marek na pocztowych kartach oszczędności, ażeby, jak się to mówi, „odłożyć coś na czarną godzinę“. Nim słońce wejdzie, rosa oczy wyje: nim się zbierze w ten sposób tyle, aby można zapewnić sobie spokojną starość, lub pomoc i wygody na wypadek fizycznych cierpień, — nadejdzie niespodziewanie czarna godzina i nadejść musi, bo życie dzisiejsze przechodzi do porządku nad tymi, którzy wśród gorączkowej współczesnej walki o byt, podobni są do dezerterów, chowających się trwożliwie za krzaki, ku tem pewniejszej swojej zgubie, bez względu na to, na czyją stronę przechyli się szala walki.

Często można słyszeć u nas zarzut, że żyjemy prawie wszyscy nad stan, że wydajemy więcej, niż mamy dochodu, że stąd nasza bieda, nasza słaba ekonomiczna odporność, nasze pokorne uginanie karku przed zalewem obcego żywiołu. Zarzut ten należałoby może cokolwiek odwrócić i powiedzieć, że nie staramy się mieć tyle dochodu, ile go potrzebujemy. — Przypatrzmy się żydom, których winniśmy brać za wzór, ilekroć idzie o umiejętność radzenia sobie w walce o byt: aby bowiem zwalczyć nieprzyjaciela, trzeba podpatrzeć jego taktykę. Żydzi są mistrzami w odmawianiu sobie nawet tego, co uchodzi u nas za najkonieczniejszą potrzebę życia, do pewnego jednak, bardzo krótkiego zresztą czasu: mają w tych oszczędnościach na celu zebranie jakiego takiego skromnego kapitaliku, którymby mogli rozpocząć obrót handlowy czy przemysłowy.

Żyd, który już ten obrót rozpoczął w tym zakresie, w jakim sobie projektował, zaczyna prowadzić życie zupełnie odmienne i na przyjemności życia wydaje znacznie więcej, niż Chrześcijanin, rozporządzający takim samym, co on, kapitałem; że zaś mimo tego może także więcej, niż Chrześcijanin oszczędzać, to jest tajemnica bardzo po prostu wyjaśniona tem, że kapitał chrześcijański, uwięziony gdzieś po Kasach oszczędności, przynosi 4%, podczas gdy kapitał żydowski, ulokowany w przedsiębiorstwach, przynosi dwa, albo i trzy razy tyle.

U nas jest wprawdzie pewna kategorja ludzi, która spostrzegła całą niedorzeczność nieproduktywnego więzienia pieniędzy w martwych ulokowaniach. Ale z lekkomyślnością, właściwą naszemu charakterowi, kategorja tych ludzi przerzuciła się w drugą ostateczność: rzucono się do przedsiębiorstw ryzykownych, mogących przynieść olbrzymie zyski, ale równie dobrze mogących pochłonąć bezpowrotnie cały włożony kapitał; do przedsiębiorstw, które są raczej loterją, niż przedsiębiorstwami; hasło do tego dał marzycielski fantasta ś. p. Szczepanowski, i żądza poszukiwania nafty ogarnęła szerokie koła.

Do dziś dnia apel spółek udziałowych do najprzeróżniejszych wierceń nie pozostaje bez echa, mimo, iż nafta galicyjska zalała już tyle majątków, pochłonęła w swoich przepaściach tyle ludzkich egzystencyj. I znowu rzecz szczególna: wśród tłumów, wyciągających ręce po zyski z nafty, nie widzimy wcale żydowskich nazwisk; naród wybrany czuł, że to jest interes, który śmiało można pozostawić galicyjskiej szlachcie. Ilekroć natomiast zjawia się na widnokręgu jakiś realny, pozytywny interes przedsiębiorczy, przynoszący przyzwoity dochód, nie przedstawiający żadnego ryzyka, — musi opierać się na żydach jedynie i wyłącznie, bo chrześcijańskie pieniądze, albo drzemią po depozytach, albo po szalonemu zakopane zostały w ziemi. I jakże w takich warunkach może być mowa o rozwoju przemysłu, o bogactwie kraju, o sile odpornej społeczeństwa!

Jaskrawym tego przykładem jest właśnie odbywająca się obecnie w kantorze p. A. Raczyńskiego subskrypcja na akcje krakowskiego przedsiębiorstwa tramwajowego, które w zeszłym roku na idealnie korzystnych, z gminnego stanowiska nawet wprost oburzająco korzystnych warunkach, otrzymało koncesję od miasta Krakowa na 45 lat. Przedsiębiorstwo, prosperujące pomyślnie już wówczas, gdy dochody dzienne wynosiły przy konnym tramwaju 552 koron, obecnie po zaprowadzeniu ruchu elektrycznego wykazujące dzienne kwoty dochodu 921 k., a zapowiadające jeszcze świetniejszy rozwój po zbudowaniu nowych linij, które uczynią korzystanie z tramwaju niezbędną potrzebą każdego mieszkańca — jak dotąd spotyka się ze strony Chrześcijan ze stosunkową obojętnością, którą można wytłomaczyć tylko naszą nieporadnością ekonomiczną.

Subskrypcja przedłużona jest jeszcze o kilka dni, ale choćby nawet, jak się należy spodziewać, dni następne przyniosły znaczniejsze zgłoszenia ze strony Chrześcijan, nie będą one w żadnym stosunku z tem, co nasi drobni i więksi kapitaliści subskrybować byliby w stanie. Akcjonarjuszami krakowskiego tramwaju pozostaną zatem w większości żydzi i cudzoziemcy, a pieniądze, pobierane od mieszkańców Krakowa za komunikację tramwajową, do obcych przeważnie wpłyną kieszeni. Po niewczasie, jak zwykle, będą żale i utyskiwania, że żydostwo nas zalewa i że się obronić nie możemy. Nie ma jednak prawa skarżyć się ten, kto się bronić nie chce, kto nawet do walki nie staje. Szermowanie słowami nie jest wielką sztuką: trzeba umieć zdobyć się na czyny. Sobie tylko przypiszmy winę, że pomijamy lekkomyślnie i niedołężnie każdą sposobność zajęcia w życiu ekonomicznem miejsca, na które skwapliwie, szydząc z nas słusznie, tłoczą się żydowscy „podskarbiowie narodu“.

---

* **Ze zjazdu przyrodników i lekarzy słowiańskich** w Pradze donoszą: Profesorowie polscy (pp. dr. Rydygier, dr Kostanecki, dr Wicherkiewicz, Pomorski i i.) byli na czeskim zjeździe lekarzy i przyrodników, który w czasie Świąt Zielonych odbył się w Pradze, bardzo wyróżniani i honorowani. Prezes zjazdu Hlava w mowie powitalnej zwrócił się przedewszystkiem ze słowami: „Witam was przyjaciele Polacy!“ a potem powitał innych pobratymców. Zwracał uwagę brak Rosjan, mimo, że wysłano zaproszenia do wszystkich rosyjskich instytucyj naukowych.

* **Słuszna i pilna uwaga**, którą proszą nas o umieszczenie: W przechodzie poranną godziną ku rzeźni krakowskiej, miałem sposobność przekonać się, w jaki sposób mięso przeznaczone dla całego Krakowa, dostaje się z rzeźni do sklepów miejskich.

Na brudnych wozach do połowy tylko przykryte brudniejszemi jeszcze płachtami, wiozą pożywienie tylu tysięcy ludzi, a w dodatku nim się to mięso dostanie z rzeźni do Collegium Medicum, bywa pokryte do pół centymetra kurzem z Grzegórzek, przepełnionym mikrobami chorobotwórczemi, których i kucharka ciepłą wodą nie zmyje, — a znane są przecież nasze kucharki z czystości.

Widzieć podobny transport mięsa wystarcza, by stracić apetyt do jedzenia go na cały miesiąc co najmniej. Pytam więc świetny magistrat, imieniem tych mieszkańców, którzy bądź to pracą umysłową, bądź fizyczną, ciężko zapracowanym groszem opłacają wygórowane podatki i dodatki gminne i którzy tak drogo płacą za to mięso, a którzy świadomi winni być tego, w jakim celu płacą podatki, dodatki do podatków i dodatki do dodatków, pytam imieniem tych, którym czystość naszego codziennego pokarmu, a przedewszystkiem zdrowie nie jest obojętnem, czyby magistrat nie zechciał tak we własnym, jako też i swych współmieszkańców interesie, wpłynąć na poprawę ohydnego transportu mięsa. WP. radców miasta, którym dobro ogółu powinno leżeć na sercu, zapytuję, czyby nie byli łaskawi wglądnąć w to i polecić: „jeśli można skrapiać rynek, drogę do Collegium Medicum i planty dla przyjemności naszych żon i córek, czyby także nie wypadało dla zdrowia tychże naszych żon i córek a również naszego własnego, skrapiać przestrzeń drogi do 200 kroków, od Collegium Medicum do rzeźni, czem przecież wydatki gminne nie o wieleby się zwiększyły. Mamy więc nadzieję, że świetny magistrat dla dobra mieszkańców zajmie się energicznie tą sprawą!

* **Prowokacja żydów.** Dwóch akademików potrąciło wczoraj wieczorem żyda tamującego ruch na Kazimierzu. Mimo, że młodzieńcy żyda za to potrącenie przeprosili, żyd narobił takiego gwałtu, że się zleciał olbrzymi tłum żydostwa, które z laskami, kijami i pięściami rzuciło się na studentów. Był wprawdzie żołnierz policyjny pod ręką, ale nie miał odwagi wystąpić przeciw żydom z energją. Dopiero publiczność na Stradomiu przyszła zagrożonym z pomocą i uwolniła ich z żydowskiego otoczenia.

* **Niedołężni!** Gdyby w jakiem niemieckiem mieście był taki park Jordana, w krociach tysięcy egzemplarzy byłyby fotografje czy to pawilonu czy mleczarni, czy partji pomników, czy boisk w czasie ćwiczeń, gromad dziatwy, zachwyconej w czasie zabaw i t. d. Porobionoby karty korespondencyjne i każdy kupiec poczytałby to sobie za obowiązek patrjotyczny, by jak najwięcej sprzedawać. U nas, po tylu latach, nikomu nawet przez myśl to nie przeszło. A mógłby zysk być niemały. Obecnie, w czasie zjazdu przez Zielone Święta, każdy student z Jasła, ze Lwowa, z Cieszyna, każdy Ślązak, byłby chętnie kupił za 6 halerzy taką kartę, gdyby je n. p. w mleczarni sprzedawano. Pytano się o nie po mieście. Nie ma nigdzie. Śród gości parkowych w poniedziałek świąteczny, znalazł się incognito pewien bardzo wysoki dygnitarz z Wiednia; zachwycał się parkiem, chociaż tylko drobna garstka rękodzielniczej młodzieży ćwiczenia odbywała. Pytał się o fotografje, bodaj o karty korespondencyjne. Ze zdumieniem i oburzeniem odszedł, gdy mu powiedziano, że ich nie ma. Wszakże możnaby na jednej karcie dać ze cztery obrazki, odpowiednio ugrupowane n. p. pawilon, mleczarnia, boiska z ćwiczącymi się i partję pomników. Gdyby na każdym koncercie „Harmonji“, na każdym tak zwanym festynie, w czasie każdego zjazdu ktoś takie karty w parku sprzedawał, ileby się rozeszło! Znajdzie się dopiero Prusak lub żyd, co to zrobi, a my będziemy narzekali na biedę.. niedołężni. Pojawiły się karty, przedstawiające „pałac sztuki“. To już wyraźne drwiny. Zdjęto obraz ze strony placu Szczepańskiego, a więc z najbrzydszej. Pięknego frontonu, portalu nic a nic nie widać. Obraz czyni wrażenie lichej szopy i to nazwano „pałacem“. Co za niedołęstwo!! A że też nie pomyślał nikt, że opłaciłoby się puścić w ruch handlowy karty, przedstawiające ćwiczenia wojskowe studentów. Wszakże sami studenci tysiąceby rozkupili. Polak umie tylko kapować to, co Niemiec wymyśli, ale sam na pomysły zdobywać się nie chce. Lepiej spać.

* **Socjalistyczny redaktor — oszustem.** Z Czerniowiec donoszą nam: Aresztowano tu niejakiego Szapirę, żyda, wybitnego dowódcę tutejszych socjalistów, redaktora socjalistycznego pisma „Volkspresse“; uchodził on także za korespondenta „Arbeiter Zeitung“. Aresztowanie nastąpiło wskutek nader charakterystycznego oszustwa, jakiego się socjalistyczny redaktor dopuścił. Będąc członkiem zarządu partji socjalistycznej w Bukowinie, miał on stosunki wśród robotników. Przed dwoma tygodniami przybyło do Czerniowiec z Galicji z okolic Tarnowa kilkunastu robotników z fabryki szkła, przeznaczonych do fabryki szkła w Rumunji.

„Towarzysz“ Szapira zainteresował się nimi, rzekomo w tym celu, aby nie dopuszczono się na nich wyzysku. Pojechał tedy w towarzystwie niejakiego Rettera do Suczawy, gdzie czekał na przybycie rumuńskiego pośrednika, który miał robotników odebrać. Gdy pośrednik przybył, Szapira przedstawił mu się nie jako socjalistyczny redaktor, lecz jako ajent policji czerniowieckiej, na dowód czego pokazał nawet karty wizytowe z nazwiskiem ajenta. Rzekomy ajent oświadczył, iż policja nie dopuści, aby robotnicy opuścili granicę państwa i dodał, że są internowani w Czerniowcach pod dozorem policji.

W ciągu rozmowy dał jednak Szapira pośrednikowi, który był także żydem, do poznania, że można „z nim pomówić“. Ostatecznie skończyło się na tem, że pośrednik wręczył „ajentowi“ Szapirze sto franków łapówki, w zamian za co otrzymał „zapewnienie“, że policja nie będzie robiła przeszkód. Gdy pierwsza sztuczka tak się szczęśliwie udała, próbował Szapira po kilku dniach żyda rumuńskiego drugi raz naciągnąć na łapówkę. Przebrał jednak miarkę, bo naciągany udał się do policji, która w nocy urządziła obławę na fałszywego ajenta i oddała go w ręce sprawiedliwości. Akt oskarżenia już jest wniesiony, rozprawa odbędzie się w czerwcu. Z przebiegu tej rozprawy podamy w swoim czasie sprawozdanie.

* **Brak pieniędzy na nagrody.** Podczas, gdy najuboższe gminy w kraju przeznaczają bodaj choć drobne kwoty na zakupno książek na nagrody dla uczniów i uczennic szkół ludowych, gmina stołecznego

miasta Krakowa, wyznaczywszy subwencję po 1200 koron dla dwóch szkół niemieckich, nie znalazła ani jednego halerza na zakupno corocznych nagród dla uczniów i uczennic szkół własnych!! Wszyscy dyrektorowie i kierownicy szkół miejskich otrzymali zawiadomienie, że w tym roku gmina nie wyznaczyła na ten cel żadnego funduszu. Jedynie dla szkoły sług wyznaczyła Rada miejska 100 koron. Frekwentanci szkoły analfabetów obdarzeni zostają jedynie z funduszów Towarzystwa szkoły ludowej.

Szkoły uzupełniające wieczorne dla rękodzielników, otrzymują nagrody z Wydziału krajowego, z funduszu ś. p. dra Dietla. W tym roku i ks. dr Gołba własny swój zaoszczędzony grosz oddał na kilkadziesiąt nagród pieniężnych dla pilnych i wyróżniających się uczniów. Gmina jednak nie uważa za stosowne, aby chcć jedną koronę na ten cel poświęcić. A przecież nie byłby to grosz wyrzucony, ani zmarnowany.

* **W starostwie** odbył się dziś wybór uzupełniający do Rady powiatowej. Wybrani zostali: Kubera, wójt z Piekar i Marcin Prus z Grzegórzek.

* **Czytelnia akademicka** imienia Adama Mickiewicza w Krakowie urządza dwa wielkie festyny, a mianowicie jeden w Swoszowicach dnia 16, ewentualnie 23 czerwca, drugi 7 lipca w parku dra Jordana. Festyny te oryginalnością programów będą bezwątpienia punktem kulminacyjnym tegorocznego sezonu.

* **Prośba do dyrektora policji.** Dochodzą nas ze strony publiczności skargi na urządzenia, panujące w biurze paszportowem w krakowskiej dyrekcji policji. Wszystkie paszporty i przepustki są wydawane tylko o $^{3}/_{4}$2 po południu, ponieważ zaś sala jest bardzo mała, więc wiele osób musi czekać na kurytarzach. Stąd bardzo często się zdarza, że ktoś nie usłyszy, jak wywołują jego nazwisko, a jeżeli się zgłosi w kilka minut po drugiej, otrzymuje odpowiedź, iż już zapóźno. Zwłaszcza w czasie wiosennym, gdy bardzo wielu robotników wyjeżdża na zarobek za granicę, jeden jedyny kwadrans i o tak niedogodnej porze bezwarunkowo wystarczyć nie może. Publiczność przeto zwraca się tą drogą z prośbą do p. dyrektora Korotkiewicza, aby zmienił ten system, uznając, że nie publiczność jest dla biura paszportowego, ale biuro dla publiczności.

**W Czytelni akademickiej** imienia Adama Mickiewicza odbędzie się walne zgromadzenie (nadzwyczajne) w sobotę, dnia 1 czerwca b. r. o godz. 6 popoł., a o 7 bez względu na komplet.

**Wyścigi konne w Krakowie.** Dnia 20 b. m. odbyły się mianowania dla Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych do ustępujących biegów. Sobota, dnia 15 czerwca, I nagroda totalizatora 2000 k. z metą 2400 metrów (panowie jeżdżą) na 23 podpisów, przypada 5 na stajnie polskie pp. E. Kollera. II nagroda Krakusa Handicap 2000 koron, 1400 metrów na 29 podpisów, przypada 4 na stajnie krajowe pp. Wł. Schindlera i Ig. Zangena. III nagroda Rudawy 2000 k. z metą 1600 metrów, podpisów 7, które przypadają na stajnie Wład. Schindlera, hr. Stan. Siemieńskiego i rotm. M. Zakrzewskiego. IV nagroda austrjackiego Jokey Klubu 3000 k. dla dwulatek, z metą 1000 metrów, na 15 podpisów, 6 przypada na stajnie pp. W. Schindlera, hr. St. Siemieńskiego i rotm. Zakrzewskiego. V. Oficerskie Steeple chase 2000 k. z metą 4000 metrów, zgłoszonych podpisów 15.

Niedziela, dnia 16 czerwca, I nagroda miasta Krakowa. Bieg z płotami (panowie jeżdżą) 2000 k., meta 2800 metrów, na 28 podpisów, 5 przypada na stajnie pp. O. Starzewskiego i W. Schindlera. II nagroda Wandy 1800 k., meta 1000 m. dla dwulatek, 6 podpisów, stajnie pp. rotm. Doboszyńskiego, rotm. Ostaszewskiego, hr. Siemieńskiego i rotm. M. Zakrzewskiego.

III. Nagroda Resursu (Handicap) 20.000 koron z metą 1600 m. na 32 podpisów, 6 przypada na stajnie pp. W. Schindlera i Ig. Zangena. V. Nagroda rządowa 3400 koron, meta 2800 metrów na 19 podpisów, 6 przypada na stajnie pp. W. Schindlera, hr. St. Siemieńskiego i Ign. Zangena. VII. Wiosenne próbne Steple chase Handicap (panowie jeżdżą) 2000 koron, meta 4000 metr. na 18 podpisów 3 przypadają na stajnie pp. W. Schindlera i rotm. W. Trzecieskiego.

Wtorek dnia 18 czerwca II nagroda Prezesowska 4000 koron, meta 2400 metr. 8 podpisów przypada na stajnie pp. W. Schindlera, hr. St. Siemieńskiego i rotm. M. Zarzewskiego. III. Nagroda Wawelu Handicap 3500 koron, meta 1800 metr. na 30 podpisów 7 przypada na stajnie pp. Schindlera i Ign. Zangena. IV. Nagroda rządowa 3400 koron, meta 3000 metrów na 20 podpisów 6 podpisów przypada na stajnie pp. Wł. Schindlera, hr. St. Siemieńskiego i Ig. Zangena.

**Czyn niepoczytalnego.** Ubiegłej soboty po południu, przed odjazdem pociągu pospiesznego, znikła nagle z peronu lwowskiego torba podróżna ks. Czartoryskiej, z przyborami toaletowymi i kosztownościami, a wszelkie poszukiwania były na razie bezskuteczne. Wieczorem tego dnia, za sprawą złotnika Rapsa z ulicy Karola Ludwika, przytrzymano starszego wiekiem, przyzwoicie wyglądającego mężczyznę, który ofiarowaniem na sprzedaż 4 złotych broszek z brylantami znacznej wartości za 30 koron, zwrócił na siebie uwagę. Przytrzymany niejaki Ernest H..., były inspektor asekuracyjny, podał pierwotnie, że klejnoty są jego własnością po matce, później, że znalazł torbę z efektami w parku stryjkim, którą zaniósł i zostawił za rogatką Łyczakowską w restauracji Knofesa. Tam ją też rzeczywiście odszukano i zabrano. Dalsze śledztwo wdrożono. H... ma być umysłowo chory.

**Jedna z wielu nieszczęśliwych rodzin**, pogrążona w nędzy, prosi łaskawe serca o pomoc. Ojciec padł ofiarą katastrofy przy ul. Karmelickiej, gdzie gruzy zawalonej stancji przytłukły nieszczęśliwego, raniąc w głowę tak ciężko, że do dziś dnia nie jest w stanie nic zapracować; cała więc rodzina straciła żywiciela i znajduje się w strasznem położeniu. Matka z trojgiem malutkich dzieci, wołających o kawałek chleba, również bardzo mało, lub nic zapracować nie może, a nie ma żadnego ratunku. Udaje się więc z prośbą do litościwych serc, zwłaszcza grona pań, tak w naszem mieście opiekujących się biednymi, by raczyły dopomódz tym nieszczęśliwym, skazanym na śmierć głodową. Adres: Józef Baran i żona Marja Baranowa, Karmelicka 40.

**Ustny egzamin dojrzałości** w prywatnem gimnazjum OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem odbył się pod przewodnictwem krajowego inspektora szkół dra Ludomiła Germana, w dniach od 22 go do 24 b. m.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Jarosław Baczyński, Stanisław Burzyński, Stefan Dunikowski, Witold Horodyński, Kazimierz Kotarski, Witold Leszczyński, Zbigniew Miszke, Walery Papara, Jan Rostafiński, Aleksander Russanowski (z odzn.), Wincenty Skałka, Adam hr. Stadnicki, Kazimierz Tomczak. Jednego ucznia reprobowano na rok.

**Artysta lwowski Hierowski** złamał wskutek nieszczęśliwego wypadku nogę.

---



## Kursy walut.

| | Korony | | | |
|---|---|---|---|---|
| | płacą | | żądają | |
| Ruble papierowe . . . . | 253 | 50 | 255 | — |
| Marki niemieckie . . . . | 117 | 20 | 117 | 75 |
| Franki papierowe . . . . | 95 | 25 | 95 | 85 |
| 20-to frankówki w złocie . | 19 | 05 | 19 | 15 |

## Różne wiadomości z ostatniej poczty.

**Konstantynopol:** Dnia 1 czerwca zbierze się komitet, przeznaczony do wyboru patrjarchy, aby ułożyć listę kandydatów, która zostanie przedłożona sułtanowi.

**Waszyngton:** Ponieważ niektóre mocarstwa, z Anglją na czele, odmawiają proponowanego przez Rosję i Francję poręczenia pożyczki chińskiej przez wszystkie mocarstwa interesowane, tudzież podwyższenia ceł morskich o 10%, w tutejszych sferach rządowych przypuszczają, że Chiny będą zmuszone zapłacić od razu całą żądaną indemnizację.

**Londyn:** „Standard“ donosi z Tientsinu, że Anglicy znaleźli w pobliżu miejscowości Kelping zakopane 18 armat i 4000 ładunków armatnich.

**Londyn:** Z Newcastle donoszą, że maruderzy, rozpuszczeni w zachodnich stronach Oranje, zabrali znaczne łupy, między innemi 3000 koni, 20.000 owiec i 1000 sztuk bydła rogatego.

Boerowie, wyparci ze swoich siedzib w zachodnich okręgach Oranje, z całemi rodzinami pociągnęli ku Newcastle. Po drodze podpalili trawy. Straszny pożar z błyskawiczną szybkością szerzy się w całej okolicy.

# Rada państwa w Wiedniu.

### Środowe posiedzenie Izby.

Dep. Menger, przemawiając o drogach wodnych konstatuje, że obecny projekt komisyjny dróg wodnych znacznie się różni od pierwszego projektu rządowego, mianowicie in puncto regulacji rzek.

Na ten cel przeznaczono 75 miljonów koron, co wobec rozłożenia na lat 12 przedstawia kwotę $6^{1}/_{2}$ miljonów koron rocznie. Mowca popiera usilnie projekt kanałowy. (Huczne oklaski).

Przeciw przedłożeniu przemawia Wolf, atakując gwałtownie niemiecką partję ludową. Zdaniem mowcy niema sensu urządzanie dwóch posiedzeń dziennie i traktowanie na nich różnych spraw. Takie postępowanie to galopada przez obowiązki. Przedłożenie zostanie i tak przyjęte choćby stu mowców gadało przeciw.

W ciągu przemówienia Wolfa przychodzi do ostrej utarczki między mowcą a dep. Kienmanem.

Przemawia jeszcze kilku mowców, między innymi Rapaport pro, Praschek contra kanałom.

Do głosu zapisanych jest ogółem ni mniej, ni więcej, tylko 104 mowców; 58 za przedłożeniem, 46 przeciw. Z Koła polskiego zapisali się: Romanowicz, Kolischer, Eugenjusz Abrahamowicz, Kozłowski, Grek, Roszkowski i Henzel.

O godzinie 4 tej posiedzenie ranne się skończyło.

---

Minister oświaty **dr Hartel** odpowiedział wczoraj między innemi także na interpelację dep. Daszyńskiego w sprawie rzekomego pobicia w szkole chłopca przez katechetę ks. Dembowskiego w Krakowie. Odpowiedź ministra brzmi: „Przyczyny interpelacji, wniesionej do mnie przez dep. Daszyńskiego i tow. na posiedzeniu Wysokiej Izby z d. 23 kwietnia b. r., w sprawie pobicia chłopca przez ks. katechetę Michała Dembowskiego w Krakowie, były pogłoski, jakoby wspomniany katecheta nie został ukarany, podczas gdy nauczycielowi Müllerowi, który robił z tego powodu katechecie wyrzuty, wytoczono śledztwo dyscyplinarne. Otóż mam zaszczyt skonstatować, że władze szkolne, skoro tylko dowiedziały się o powyższym wypadku, bezwłocznie wytoczyły ks. Dembowskiemu śledztwo, które właśnie jest w toku i że twierdzenie, jakoby takiesamo śledzwo zostało rozpoczęte przeciwko nauczycielowi Müllerowi, polega w każdym razie na błędnej informacji (!!)

**Dep Wolf** wystąpił wczoraj nietylko przeciwko kanałom galicyjskim Odra-Wisła i Wisła-Dniestr, lecz także przeciwko kanałowi Odra-Wełtawa. Co się tyczy kanałów galicyjskich, to — zdaniem dep. Wolfa, należałoby wprzód ankietę rolniczą zwołać. Całe zboża z Rosji spłynie na Austrję. Jeżeliby te kanały galicyjskie miały naprawdę importować węgiel i eksportować drzewo, możnaby się z nimi pogodzić. Galicja jednak węgla nie potrzebuje, bo nie ma przemysłu, a drzewa eksportować nie będzie, bo wskutek złej gospodarki już go nie ma. Kanał będzie więc tylko zalewać Austrję zbożem.

Co się tyczy kanału Dunaj-Wełtawa, twierdził dep. Wolf, że Czesi chcą dlatego jego budowy, bo mają całe masy techników bez zajęcia.

Dep. Wolfowi odpowiedział **dep. Kolischer.** Jeżeli p. Wolf mówi o kanałach polskich, to mowca zauważyć musi, że nie rozumie, jak można czysto ekonomicznej sprawie nadawać charakter narodowy. Kanały w Galicji mają za zadanie zapewnić krajowi odszkodowanie za krzywdząco wysokie taryfy [illegible]we, które przy niefortunnej konfiguracji kraju stanowią wielką klęskę. Galicja jest krajem rolniczym, który eksportuje zboże i drzewo, ale nie ma przemysłu, chociaż istnieją wszelkie warunki do jego wytworzenia, tj. bardzo gęste zaludnienie i inteligentny materjał robotników. Także węgiel znajduje się w Galicji, ale tylko w najskrajniejszej części kraju. Aby ten węgiel dowozić w głąb kraju, potrzeba właśnie kanałów. Nie można zatem galicyjskich kanałów zaliczać do rzędu tych, których budowa ma być wysunięta jak najdalej, aby ewentualnie całkiem ich nie budować, bo dobrobyt kraju od nich zależy, a dobrobyt kraju jest związany z dobrobytem państwa.

Wobec twierdzenia, że wskutek budowy kanałów w Galicji zaleje Austrję zboże południowo rosyjskie, zauważa mowca, że Galicja jest w pierwszej linji krajem agrarnym. Jeżeli ona się o to nie boi, to nie rozumie, jak mogą się o to bać inne kraje.

Jeżli obliczymy się z Austrją, to okaże się, że w Galicji od stu lat czyni się wszystko, aby obecny smutny stan ekonomiczny wytworzyć. Produkujemy zboże i drzewo, wszystko zaś inne kupujemy z krajów przemysłowych austrjackich. Ceny zboża przez konkurencję amerykańską spadły do minimum, a ceny przemysłowych wyrobów przez kartele poszły w górę, czyli produkty nasze sprzedaje się za bezcen, a za to, co konsumujemy, płacimy jak najdrożej. Ten ekonomiczny proces doprowadzi nas do ruiny, jeżeli nie wytworzymy przemysłu. Do przemysłu potrzeba nam węgla, a aby mieć węgiel, potrzeba nam kanałów. Nie łatwa to rzecz dla kraju tak odmiennego, jak Galicja, należeć do państwa i być poddanym tym samym ustawom. W duchu ustawodawstwa należałoby każdy kraj traktować indywidualnie według jego ekonomicznych potrzeb.

---

Wieczorne posiedzenie zostało otwarte przez prezydenta Izby hr. Vettera o godz. 7 minut 15 wieczór. Na porządku dziennym był dalszy ciąg drugiego czytania ustawy o kanałach, a nie prowizorjum budżetowe.

Pierwszy otrzymał głos od prezydenta **dep. Peschka**, który występował przeciwko kanałom ze stanowiska agrarnego. Dep. Peschka twierdził, że dzięki kanałom konkurencja zboża rosyjskiego zabije produkcję austrjackiego.

Gdy dep. Peschka skończył mówić, zażądał głosu prezydent ministrów **dr Körber**. Prezydent oświadczył, że nigdy nie uważał kanałów za rentowne, lecz za środek, mający się przyczynić w sposób pośredni do podniesienia dobrobytu. Dr. Koerber polemizował następnie z agrarjuszami. Konkurencja obniża ceny przez taniość produkcji, a to właśnie nie ma miejsca przy zbożu rosyjskiem, mała zaś różnica frachtów da się wyrównać przez cła.

Po krótkiem przemówieniu **dep. Kulpa**, który bronił budowy bocznych linij kanałów na Morawach, Izba przystąpiła do wyboru mowców jeneralnych.

Mowcą „contra“ został wybrany dep. ks. Schwarzenberg, mowcą „pro“ dep. dr Lueger.

Najpierw przemawiał dep. **ks. Schwarzenberg**. Kanały są szkodliwe dla rolnictwa, ponieważ sprowadzą konkurencję zagranicy. Dla przywozu węgla byłoby taniej wybudować drugie i trzecie tory kolejowe. Entuzjazm dla kolei lokalnych kosztuje Czechy rocznie miljon. Jeszcze niebezpieczniejszym będzie entuzjazm dla kanałów. W każdym razie należy przedtem przeprowadzić regulację rzek.

Dep. **drowi Luegerowi**, który zabrał głos po ks. Schwarzenbergu, nie dali mówić wszechniemcy, którzy w większej części pijani rozpoczęli okropny wrzask i pisk, akompanjując sobie na pulpitach. Nareszcie wszechniemcy opuścili salę, a dep. dr Lueger dokończył swe przemówienie. Mowca oświadczył, że jako Austrjak nie uznaje wszechniemców i nie da się im nigdy steroryzować. (Hnczne oklaski w Izbie).

O ³/₄12 w nocy prezydent zamknął posiedzenie, naznaczając następne na dziś, na godzinę 11 przed południem.

**Linia telefoniczna z Krakowa do Wiednia przerwana od północy do godziny 2-giej w południe. Przerwy w komunikacji telefonicznej są tak częste, że przybierają wprost skandaliczny charakter.**



# Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU“ Z DNIA 30 MAJA 1901.

**Berlin**: Obserwację nad Weilandem, sprawcą zamachu w Bremie, prowadziło prócz trzech psychiatrów niemieckich, dwóch angielskich i jeden francuski. Opinje tych specjalistów nie są z sobą zgodne.

**Londyn**: Telegrafują z Waszyngtonu, że najwyższy sąd związkowy orzekł, że rząd Unji nie może uważać wyspy Portorico za zagranicę. Jest to terytorjum Stanów Zjednoczonych; mieszkańców uważać należy za obywateli amerykańskich; wszelkie cła trzeba znieść. Ów proces przeprowadzono na żądanie pięciu firm eksportowych nowojorskich.

**Rzym**: Poselstwo pruskie przy Watykanie zaprzecza, jakoby Niemcy zrzekły się kandydatury prałata Zorna de Bulack, na biskupa w Metzu.

**Rzym**: Ministerjum spraw wewnętrznych na podstawie wzrostu ludności, chce skład liczebny Izby poselskiej powiększyć o 150 mandatów. — (Do tej pory Izba poselska włoska liczy 508 deputowanych. Przyp. Red.)

**Paryż**: Prezes senatu Fallieres donosi, że senat ukonstytuuje się w trybunał stanu natychmiast po wyborze wiceprezydenta, w miejsce zmarłego senatora de Verninac.

**Konstantynopol**: Wobec jednomyślnego protestu przedstawicieli mocarstw, Porta zniosła niedawno wydany zakaz przywozu do Turcji maszyn do pisania.

**Paryż**: Cassagnac na szpaltach swej „Autorite“ pomieścił list otwarty do Delcassego, żądający wcielenia Marokka w skład posiadłości kolonjalnych francuskich.

**Rzym**: W Florencji dn. 26 b. m. ochodzono uroczyście czterechsetną rocznicę urodzin Benvenuta Celeiniego. Na Ponte Vecchio odsłonięto jego biust bronzowy; na domu na Via Chiara, gdzie się artysta urodził, umieszczono tablicę pamiątkową.

**Paryż**: Posłem francuskim w Marokko został mianowany p. Saint-Rene Tailaudier, b. konsul jeneralny w Beyrucie.

**Berlin**: Cesarz polecił, by oficerowie niemieccy, udający się za urlopem do Francji, po przybyciu do celu podróży, przedstawiali się w przeciągu 25 godzin komendantowi garnizonu francuskiego, a w braku garnizonu, reprezentantowi władz cywilnych.

**Londyn**: „Daily Chronicle“ ogłosiła dane statystyczne, odnoszące się do milicji angielskiej. Z owych cyfr wynika, że panuje tutaj nieporządek taki sam, jak w innych gałęziach armji. Etat milicji powinien wynosić 135 647 ludzi. Tymczasem w rzeczywistości milicja liczy tylko 96.224 ludzi.

**Rzym**: Niefortunny jenerał Baratieri, który, przegrawszy bitwę pod Aduą, wywędrował do Austrji, powrócił teraz do Włoch i zamieszkał stale w Wenecji.

**Konstantynopol**: W licznych miejscowościach Albanji dokonano rewizji, ponieważ władze tureckie podejrzywają, że z Włoch jest przemycaną broń na użytek ludności albańskiej.

**Rzym**: Gospodarka skarbowa wykazuje coraz to pomyślniejsze rezultaty. Rok finansowy, kończący się z dniem 30 czerwca, nie wykaże niedoboru, co więcej, da znaczną nadwyżkę w gotówce już po odtrąceniu kosztów wyprawy chińskiej.

## Wybór arcybiskupa obrządku ormiańskiego.

**Lwów**: Wczoraj zjechało się tutaj duchowieństwo obrządku ormiańskiego celem wybrania arcybiskupa w miejsce zmarłego ś. p. Issakowicza. Z prowincji przybyło 7 księży; razem wybierało 15 duchownych.

O 10 zrana kanonik ks. Moszoro odprawił Mszę św. na intencję szczęśliwego wyboru. Po Mszy św. wszyscy księża udali się do zakrystji, gdzie się odbył właściwy akt wyboru.

Przeprowadziła go komisja złożona z ks. infułata Zabłockiego i ks. mitrata Bieleckiego, jako delegatów sąsiednich djecezyj, ks. Mojżeszowicza, jako kanclerza konsystorza i radcy namiestnictwa Korzeniowskiego. Przewodniczył ks. Moszoro.

**Na 15 głosujących ks. Theodorowicz otrzymał 12 głosów, ks. Dawidowicz 9, ks. Moszoro 8.**

W ternie, które zostanie przedłożone cesarzowi, na pierwszem miejscu stanie ks. Theodorowicz, na drugiem ks. Dawidowicz. Trzecie miejsce zajmie ks. Moszoro.

Jest rzeczą wątpliwą czy wybór ks. Theodorowicza, którego nazwisko w zadziwiający sposób staje primo loco, zdoła zyskać zatwierdzenie cesarskie. W każdym razie liczyć się należy z możliwością, że arcybiskupem zostanie ks. Dawidowicz, co dla powagi kościoła ormiańsko-katolickiego w naszym kraju byłoby niezmiernie korzystnem.

## Wybory do Skupczyny.

**Belgrad**: Wybory do Skupczyny na podstawie nowego prawa wyborczego tymczasowego odbędą się 8 września st. st.; wybory do senatu 21 września st. st.

Mandaty deputowanych będą miały ważność do 21 maja st. st. 1905 r.; senatorów do 8-go września st. st. 1907 r.

## „Niech używa młodości!“

**Berlin**: Starszy prezydent prowincji Reńskiej z polecenia cesarza zakazał ludności urządzania owacyj następcy tronu niemieckiego podczas wycieczek pieszych, jakie tenże przedsiębierze.

W okólniku prezydenta widnieje zdanie, że życzeniem monarchy jest, by następca tronu bez żadnych przeszkód i etykiety używał swej młodości.

## Odszkodowanie chińskie.

**Londyn**: Z kół dyplomatycznych dochodzi wiadomość, że większość mocarstw zgadza się odebrać od Chin koszty wojenne z pożyczki, którą Chiny zaciągną pod gwarancją czterech mocarstw europejskich. Pożyczkę pokryje odpowiednie podniesienie ceł.

**Londyn**: Wojska sprzymierzone zaczęły oddawanie Pekinu w ręce władz chińskich. Początek zrobili Japończycy, potem Francuzi i Włosi.

**Londyn**: Rząd japoński otworzył w Szangaju szkołę języka chińskiego; zapisało się do niej zaraz na samym wstępie 30 młodzieńców japońskich. Wogóle rząd japoński okazuje na każdym kroku postanowienie niewypuszczania z rąk sprawy chińskiej.

## Jubileusz króla rumuńskiego.

**Bukareszt**: Rocznicę trzydziestą piątą wstąpienia na tron króla Karola, a dwudziestą jego koronacji na króla obchodzono w całej Rumunji bardzo uroczyście.

Stolica była iluminowana. W katedrze odśpiewał „Te Deum“ sam metropolita. Po nabożeństwie odbyła się wielka parada wojskowa.

## Partyzantka boerska.

**Londyn**: Operacje Bindon-Blooda nie dały żadnego rezultatu. Boerowie na tyle jego kolumn obsadzili Ermelo. Kruitzinger otrzymawszy posiłki, posuwa się energicznie ku południowi. Pod Marjasburg wziął do niewoli silny patrol anginlski.

Wojska królewskie zmusiły oddział Boerów Scheepera do cofnięcia się w góry na pólnoc od Ahardeea (Kapland).

**Londyn**: Z Middelburga donoszą, Szesnastu Boerów poddało się Anglikom, przyprowadzając z sobą 12.500 sztuk bydła rogatego, 12.000 owiec, 30 koni, 12 wozów. Wszystko to było im powierzone przez komendanta Oppenheima, celem przeprawienia przez strzeżony tor kolei na północ.

## Zamach samobójczy anarchisty.

**Rzym**: Przyaresztowany w Schio anarchista, który chciał sobie odebrać życie nazywa się Gioranni Pozzan i jest z zawodu ślusarzem.

Pozzan przebywał długi czas w Szwaicarji. Wracając stamtąd przed kilku dniami przez Genuę, Medjolan, Wenecję, Padwę i Vicenzę wydał wszystkie oszczędności i nie miał z czego żyć.

Znaleziono przy nim list, w którym podaje, że woli zginąć z własnej dłoni, niż spełnić przestępstwo, na którego dokonanie został losem wyznaczony.

Przy przesłuchaniu podał znów do protokołu, iż związak anarchistów szwajcarskich przeznaczył go do zamordowania cesarza Wilhelma. Władze prowadzą dalsze śledztwo. Nazwisko Pozzana nie mieści się na liście anarchistów, utrzymywanej przez policję.

## Hr. Gołuchowski przeciw Kołu polskiemu.

**Wiedeń**: Korespondent wiedeński „Müch. Neue N.“, stale używany przez austro-węgierskie ministerjum spraw zagranicznych, napada gwałtownie na Koło polskie, że utrudnia ono urzędowanie hr. Gołuchowskiemu przez niewczesne(!?!) poruszenie sprawy wydaleń Polaków z Prus.

**Farby olejne do użycia gotowe**
do pomalowania drzwi, okien, ścian, podłóg, schodów, domów, werand, sztachet i t. p.

# Reim i Spółka, Kraków
**Rynek 37** polecają: **Linia A—B**

**Farby do fasad — Farby na dachy**
SMOŁOWIEC GAZOWY i DRZEWNY
KARBOLINEUM — ANTIMERULION

**Farby lakierowe do podłóg**
Glazury do podłóg
Masę francuską i woskową do zapuszczania posadzek i podłóg
**Szczotki**

**Lakiery, Kremy i Pasty**
do odnawiania i odświeżania zielonych, żółtych i czarnych bucików

KROKIETY, LAWN-TENNIS
**Rakiety, Prasy do rakiet**

**LAKIERY NA KAPELUSZE**
różnych kolorów
**FARBY DO MATERYJ i PIÓR**

**Tektury smołowe**
do pokrywania dachów
WAPNO HYDRAULICZNE

**Papier**, Lep i Trzaski na muchy
**Naftalina**, Liście paczulowe, **Saszetki** i kamfora przeciw molom, **Tynktura** na pluskwy, **Rozpylacze** na proszek i tynkt.

KULE i KRĘGLE Z DRZEWA »LINGNUM SANCTUM«
**Przyrządy gimnastyczne ogrodowe, Huśtawki ogrodowe**
**HAMAKI DLA DOROSŁYCH i DZIECI**

**PROSZEK NA OWADY**
„Zacherlin“ i „Andel'a“
**Proszek perski** na wagę — **Środki** przeciw szczurom i myszom

**Cement**
Gips sztukatorski i murarski

**PŁASZCZE GUMOWE**
Płachty nieprzemakalne
**Kalosze rosyjskie i amerykańskie**

BALONY i PIŁKI GUMOWE — PIŁKI NOŻNE »FOOTBALL«
**PRZYBORY DO RYBOŁOWSTWA W NAJWIĘKSZYM WYBORZE**
**Nowe cenniki na żądanie darmo i opłatnie. Wysyłki pocztowe dwa razy dziennie.**

**LINOLEUM — CERATY**
ROGÓŻKI 602
CHODNIKI — PRZEDŚCIÓŁKI

---

## !!Na Czerwiec!!
**Księgarnia katolicka**
**Dra Wł. Miłkowskiego**
W KRAKOWIE
**Rynek gł. 30, Telefonu Nr. 418**
poleca książkę p. t.:

# Miesiąc
**Najsł.**
## SERCA JEZUSOWEGO
przez **O. Prokopa**, Kapucyna.

**Jestto jedyne nabożeństwo do N. Serca Jezusowego wielkim drukiem; nadaje się więc przedewszystkiem dla osób o słabym wzroku.** 604

Cena egzemplarza **Kor. 1·60**, w trwałej i pięknej oprawie **K. 2·80**, toż samo na papierze welinowym oprawny w wyborowy miękki szagryn, brzegi złocone **K. 5·70**. Na porto należy dołączyć **45 h.**

**Nakładem księgarni**
**D. E. Friedleina w Krakowie**
wyszły świeżo:
**K. Tetmajer, Hasła.** Zbiór poezyi niedozwolonych przez cenzurę rosyjską. Cena 80 ct., w ozd. opr. 1·20.
**A. Żuławski, Poezye I,** z portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego. Cena 1·30, w ozdobnej oprawie 1·80.
Świeżo opuściło prasę
## WESELE
**St. Wyspiańskiego.**
Cena egz. 2 złr. 1231

**Poszukuję mieszkania letniego**
w pobliżu lasu i rzeki, (kąpieli) o ile możliwe w okolicy górzystej trzy pokoje i kuchnię. Małych dzieci nie mam. — **M. G.** Gł. Ajencja Dzienników, Kraków plac Mariacki L. 2. 1478 1 2

**Do większego** domu handlowego potrzebną jest
# buchalterka
**do prowadzenia kasy.**
Kilkoletnia praktyka, dokładna znajomość języka polskiego i niemieckiego, oraz kaucja do 2.000 koron wymagana. 1476 1 3
Zgłoszenia pisemne pod L. R. do Działu inser. „Głosu Narodu“.

**Potrzebny uczeń**
do cukierni **Adama Piaseckiego** ulica Długa L. 10, Kraków. Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 147[illegible] 1 3

**Subiekt cukierniczy**
specjalista w cukrach i herbatnikach **znajdzie zaraz posadę**
**we fabryce czekolady**
H. Trettera we Lwowie.
1457 1 3

# OBWIESZCZENIE LICYTACJI.

**Dnia 25 czerwca 1901 r.** odbędzie się w kancelarji c. k. Zarządu lasów i dóbr skarbowych **w Nadwórnie** publiczna ustna i pisemna **licytacja w celu sprzedaży owoców**, spodziewanych w roku bieżącym w sadach skarbowych w Nadwórnie.

Ilość drzew owocowych, które obficie obrodziły, wynosi: jabłoni około 2108 sztuk, grusz 73 sztuk, śliw 125 sztuk.

Cena wywołania 3000 K., poręczne przy licytacji złożyć się mające 500 K.

Bliższe warunki licytacji przejrzeć można każdego czasu w kancelarji c. k. Zarządu lasów i dóbr skarbowych w Nadwórnie.

1480 1 4 C. k. Zarządca:
**Szyszkowski.**

**Szkółki leśno-ogrodowe**
TADEUSZA hr. ŁUBIEŃSKIEGO
**w Zassowie pod Czarną**
poleca do kultur wiosennych: 399 44 50
**nasiona i sadzonki leśne, drzewka i krzewy ozdobne, tudzież rośliny pnące trwałe,** po cenach najniższych.
Katalogi na żądanie opłatnie.

JENERALNA REPREZENTACJA
**Zakładu Ubezp. na życie „Janus“ w Wiedniu**
**przeniesioną została z ul. św. Tomasza**
**na ul. Zygmuntowską L. 3 (Groble).**
Biuro otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9-tej do 12-tej i od 3-ciej do 6-tej. 1432 3 10

**Wałki do fonografów i grafofonów**
oraz PŁYTY DO GRAMOFONÓW
**z polskim tekstem**
**śpiewane przez pierwszorzędnych artystów operowych**
poleca magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych 532
# K. Zielińskiego
***Kraków, Rynek, A—B, 39.***
**Oryginalne amerykańskie grafofony do przyjmowania i reprodukcji od koron 70.**

**Zmiana Lokalu!**
Konc. przez Wys. c. k. Namiestnictwo
**PIERWSZORZĘDNE**
**Biuro pośrednictwa i wywiad.**
## M. BROCZKOWSKIEJ
Kraków, ulica Sławkowska L. 27, I. ptr.
*istniejące od lat kilkudziesięciu*
poleca **Gospodynie, Bony niemki, wszelką SŁUŻBĘ** oraz **robotników polnych, fabrycznych** i pośredniczy **w kupnach i sprzedażach majątków** i t. p. 1474

## DOM
**o dwóch stancjach** i kuchni, z ogrodem, w pięknem położeniu, w pobliżu lasu, jest zaraz do wynajęcia, w okolicy Krzeszowic. Adres poda Dział inserat. „Głosu Narodu“ pod l. **1477.** 1 2

**Poszukuje się ajenta**
z kaucją, do rozwożenia towaru. Warunki korzystne. Wiadomość: „Kaucja“ poste restante Rzeszów.
1479 1 2

**Zdolny komptoarzysta**
biegły w korespondencji niemieckiej i polskiej, mogący wykazać się kilkuletnią praktyką, **znajdzie natychmiast posadę.**
Uwzględnione będą oferty li tylko odpowiednio zdolnych petentów.
Podania pod: **Z. R.** do Działu inseratowego „Głosu Narodu“.
1475 1 3

**Niezawodna Pasta!**
nawet na zastarzałe **nadgniotki**
w aptece **Eustachego Sokalskiego w Kętach.** 1062
**2 Pudełka 60 halerzy.**

**Rządca dóbr**
znakomity rolnik i hodowca, poszukuje posady. Łaskawe listy do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ dla **K. Z. 1368.** 1368 3 4

**W Szczucinie dom duży**
murowany, w nim sklep rentowny, z wolnej ręki **do sprzedania** pod korzystnemi warunkami. — Adres: „J. Kwieciński, poczta **Szczucin** via Tarnów).
1455 2 3

**Pokój, Przedpokój**
**i KUCHNIA** z komórką, strychem i piwnicą
na II. piętrze, mieszkanie ładne i suche, do wynajęcia od 1 czerwca b. r. przy ulicy Basztowej L. 3. — Wiadomość na miejscu u portyera.

## Powóz
**lekki, jasno wybity, na parę koni,** ze skórzaną budą i dwoma fartuchami, z latarniami, — jest za **280** złr. do sprzedania. — Wiadomość u p. Jaśkowskiej, Kraków, ***ul. Basztowa l. 2,***
1435 4 3

## Przedmieście
**miasta Podgórza**
**wieś Wola duchacka przy Krakowie będzie rozparcelowaną** po umiarkowanej cenie.
**Tamże dwór murowany** o 10 pokojach, liczne budynki gospodarskie murowane dachówką kryte, z przyległemi 40-tu morgami gruntu, za 30.000 złr.
**Wiadomości udzieli za nadesłaniem marki na 10 hal. Dr Felix KASPAREK, Kraków, Wiślna 12.**
1481 1 0

**Apteka pod „złotą głową“**
**M. PRONIA**
**w Krakowie Rynek gł. Nr. 3,**
poleca:
**Mydło czeremchowe**
najlepsze ze wszystkich dotychczas znanych mydeł toaletowych; udelikatnia cerę, usuwa piegi, liszaje i wszelkie wyrzuty skórne. 1256 4 0

**MAŚĆ NA PIEGI.**
**Esencyę octową**
do robienia octu stołowego; flaszeczka esencyi daje 4 litry znakomitego octu.

**Do sprzedania** 1360
**trzydziesto-morgowy Folwarczek**
dobrze zagospodarowany, z ładnym domem mieszkalnym, ogrodem, zabudowaniami gospodarskiemi i inwentarzem. Wiadomość: **Kraków, ul. Studencka 8 II. p., Jan Szyler.**

**Poszukuję na wsi** w pobliżu Krakowa 1429 3 3
**POKOJU**
z utrzymaniem i usługą na lato. — Zgłoszenia zaraz z podaniem warunków: Kraków, główna poczta poste rest. „Wieś“.

**Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak**
**Zalecona przez**
Towarz. lekarskie
**w Krakowie**
# Woda Bilińska
**wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych będącego pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego,**
używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.
**Cena flaszki w Krakowie 15 ct.**
Do nabycia w aptekach i droguerjach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**
1096 5 0 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie,** właściciele fabryki wód mineralnych.

# NORIS

**Bibułka odznaczona najwyższą nagrodą na Wystawie światowej w Paryżu i złotym medalem na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1900.**

## Zakład przemysłowy wyrobów papierowych oraz Tutek cygaretowych
**W. BEŁDOWSKIEGO** magistra farmacji i chemika, — w Krakowie ulica Poselska L. 20.

**Dla łatwego wyboru tutek polecam:**
Tutki białe „Noris“
„ „ z watą
„ kukurudziane „Mais Numa“
„ „ „Mais Albert“
} do tytoniów lekkich i specjalnych
Tutki kukurudziane „Mais de Paris“
„ „ „Mais Wallis“
„ egipskie „El Maur“
„ „ „Offic. Club“
} do tytoniów specjalnych

Idąc z postępem i rozwojem przemysłu i chcąc zaspokoić wszelkie wymagania P. T. palących papierosy, wprowadziłem **„NORIS“** udoskonalone, tem się odznaczające, że papieros zapalony **nie gaśnie szybko, nie nasiąka tłuszczem, a wskutek tego całego papierosa można smacznie wypalić.**
W ogóle zwracam uwagę na **tutki białe „NORIS“ i kukurudziane,** — odznaczają się bowiem chłodnym i łagodnym dymem, nie wpływają **ujemnie na zmianę smaku i zapachu tytoniu,** a to jest ich bardzo wysoką zaletą, **że nie drażnią krtani i nie pobudzają wskutek tego do kaszlu.**
**Liczne uznania, jakie ciągle odbieram, — są najlepszym dowodem niepospolitej jakości moich wyrobów.**
DO NABYCIA W HANDLACH I TRAFIKACH. 616
**Wyłączny skład na Lwów i wschodnią Galicję: W składzie osobliwszych gatunków tytoniu i cygar, ulica Karola Ludwika.**
Z wysokiem poważaniem ***WŁ. BEŁDOWSKI, mag. farmacji i chemik.***

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie okazy tutek.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.